Nro. 51. Lwów, dnia 20. września. — Sobota. **1856.**

PRZEWODNIK.

Wychodzi **we Lwowie**: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

jako dodatek bezpłatny do **Dziennika literackiego.**

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha, *ogłoszenia*, *rozprawy*, *odezwy* wszelkiego rodzaju
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po **2½** kr. — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę.
Listy *niefrankowane nie przyjmują się*, wyjąwszy stałych korrespondentów.

* Wyjątek z ustnego opowiadania Pana Szymona Zakrzewskiego starosty Ostrzańskiego w R. 1817. któren urodził się w R. 1718, a umarł 1823 Roku.

....A że z tego powodu wypadało księstwu czas dłuższy zabawić w Połonnem, przeto pożegnawszy ich, odjechałem do Równego, zatęskniony i serdeczną naglony skłonnością ku chorej wdowie, Jejmości Pani Teresie z Lasockich Rosembergowej, Miecznikowej Inflanckiej.

— A! zawołałem, to się przecież pan starosta zakochał!

— Cóż to mniemasz mój dobrodzieju, że pod kontuszem mniej czułe serce bije, jak pod waszemi francuskiemi fraczkami! — Tak jest mospanie, kochałem się żarliwie i poczciwie, jak przystoi miłować białogłowę, którą pragniemy pozyskać za dożywotnią przyjaciółkę. A już była i pora po temu, abym pomyślał o małżeńskiem postanowieniu, bo chociaż za dawnych czasów ludzie nie tak się wcześnie żenili, bo i nie tak prędko starzeli jak dzisiejsi, wszelako do czwartego zbliżając się krzyżyka, i przyjaciele wmawiali, i ja też czułem, że nie dobrze samemu człowiekowi na świecie. Ale w czem zachodziła trudność, to w znalezieniu kobiety, któraby się odważyła oddać rękę tak rozsławionemu zawadyi, jakim ja Szymon Zakrzewski, byłem Dobrodzieju!

Tandem tedy Pani Miecznikowa trzymała czas niejaki na wodzy moje ku niej zaloty. Była to niewiasta w kwiecie wieku, nadobnej urody i niepospolitego rozsądku, a obejścia się grzecznego, i cale zdatnego, jak przystało na osobę wychowaną na wielkim dworze książąt Lubomirskich, którzy wydali ją za mąż za ś: p: Jana Rosemberga Obersztleutnanta nadwornej swej piechoty. i Miecznika Inflantskiego, człowieka arcy zacnego, i rodowitego szlachcica Polaka, chociaż się po niemiecku nazywał. Z nim ja ścisłą niegdyś miałem zażyłość i przyjaźń, i prawie na moich ręku skonał. Będąc świadkiem przykładnege ich pożycia i małżeńskiej tkliwości i troskliwości, z jaką pielęgnowała długą chorobą nękanego męża, widząc szczery żal i nieudane łzy, któremi zgon jego uczciła, powziąłem wielki szacunek dla damy. który z czasem w serdeczne zamienił się przywiązanie. Po dwuletniem wdowieństwie, widząc, że nadskakiwania moje uprzejmie przyjmowała, powziąłem dobrą dla siebie otuchę. Ale mi solą w oku byli dwaj gachowie, co się ustawnie kręcili koło ciepłej wdówki. Jeden z nich, Jmci Pan Kozyrski, Vices-Regent Łucki, a niegdyś Lubelski Palestrant, wielce zarozumiała i napuszona sztuka. Wymuszony w stroju, pstrzył się różnobarwnie, gdyby papuga, stąpał jak paw, kłaniał się jak indor, siadał uroczyście gdyby burmistrz, a gadał jak wyrocznia, niezrozumiały dla wielu, bo łacińskie i prawne wyrazy przepolaczał w potocznej rozmowie, a nawet w zalecankach do kobiet. Drugi zaś był niejaki Nowokrzyski, Major z Regimentu cudzoziemskiego autoramentu. Ten niegdyś miał zostawać w służbie Saskiej, i walczyć w owej pamiętnej siedmioletniej wojnie, z którą przy lada zręczności występował na plac. — Słodziutki, grzeczniutki, zacierał ręce jak aptekarczyk, kiedy skręca piegułki, wzdychał czule przy mojej wdówce, i oczy miłośnie zawracał, ubrany krojem niemieckim, nadstawiał się pudrem i ogromnym harbeitlem, który jak kawał kija okręconego wstążką, spadał mu po grzbiecie, i aż do pasa dochodził. Pierwszy z nich półmędrek, przenosił mię okiem, mając za głupca, żem jego cudackiej mowy niepojmował, drugi zaś plotkarz, dołki podemną kopał. (D. n.)

* Dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano w kościele M. Magdaleny, wykonano z wielką precyzyą pod dyrekcyą P. Frodel mszę żałobną w *Gmol*, kompozycyi F. Schuberta za duszę ś p. Józefa Mausa, byłego professora historyi powszechnej przy uniwersytecie lwowskim. Między innemi ustępami wyż wspomnionej kompozycyi, które na słuchaczach wielkie wywarły wrażenie, odznaczył się szczególnie ustęp: *solo, Tuba mirum*. P. Szumlański z akompaniamentem puzanów oddał go swoim jędrnym i dźwięcznym głosem basowym, z godnością właściwą utworowi temu, i ze znajomością sztuki, jaką posiada. Na końcu mszy, odśpiewała panna Wygrzywalska *Salve regina*; młoda ta śpiewaczka rokuje nam wielkie nadzieje na przyszłość, uważamy codziennie postęp jej tak w głosie, jako też we wszechstronnem wykształceniu muzykalnem.

Od pierwszego założenia uniwersytetu lwowskiego był ś. p. Mauss professorem historyi powszechnej. Trzy prawie pokolenia, dziadowie, ojcowie i synowie słuchali jego umiejętnego i swobodnego wykładu dziejów. Prawdziwy przyjaciel kształcącej się młodzieży, lubiony był przez wszystkich.

Pogrzebowi jego który się odbył dnia 14 b. m. towarzyszyły liczne tłumy czcicieli jego, równie jak i córka zmarłego z mężem swym, Piotrem baronem Brunickim, a jeden z czcicieli ułożył ku pamięci zmarłego wiersz następujący:

Różne przez różnych opiewano straty,
Ten był z dowcipu, tamten w myśl bogaty,
Każden z nich dążył do jednego celu
Ten na lwiej górze, tamten na Wawelu!
Jaż to mam dzisiaj pochwycić za lutnię
Uderzyć w struny nieudolną ręką,
Tak świeżą ranę odnawiać okrutnie
Aby się stała nową dla nas męką?
A jednak muszę w przysługę ostatnią,
Temu Mężowi złożyć hołd należny,
Którego każdy czcił miłością bratnią,
Kornie szanował jego włos już śnieżny!
Pół wieku prawie przeżył między nami,
Stał się już naszym, On z obcej krainy,
Dziś Go żegnają ostatniemi łzami
W głębokim żalu ojcowie i syny!

Wszyscy w dzień smutku tłumnie się zebrali,
Świadkiem gród stary, chcemyż żądać więcej!
Oh! bo go duszą tak mocno kochali,
Za jego ciałem szło kilka tysięcy!
Każden nad grobem widział jego cienie,
Rzucił garść ziemi na ten domek jego,
Gdzie prześcignione każdego życzenie,
Jemu Mężowi, jeniuszu wielkiego!
O cieniu drogi! Ty żyłeś bez skazy,
Kto Ciebie poznał, ten już kochał Ciebie!
Te jednogłośne każdego wyrazy
Śmierć w niepamięci wiecznej nie zagrzebie.
Ty zacny zięciu i Ty córko droga!
Utulcie w wierze, Wasze łzy i jęki,
Bo tam gotowa dłań nagroda błoga,
A mnie darujcie, żem zaczerpnął męki!

*** O żniwiarce pana Henryka Arenda.** Usiłowania, w celu zastąpienia ręcznej pracy w rolnictwie maszynami, w żniwiarce p. Arenda najpomyślniejszy uwieńczył skutek, przez ułatwienie żniwa, tej najmozolniejszej pracy gospodarstwa wiejskiego. Wynalazek ten, który nieobliczone korzyści dla gospodarzy przynieść i rolnictwo na większy rozmiar i do wyższej doskonałości podnieść obiecuje, zasługuje ze wszechmiar na prędkie rozpowszechnienie; nie od rzeczy więc będzie zwrócić na niego uwagę wszystkich gospodarzy.

Żniwo bowiem nazwać można prawdziwie bitwą rolniczą, do której pomyślnego stoczenia — rolnik w całorocznej kampanii przygotywuje wszystkie swe siły finansowe i materyalne. Nie znaleść w kraju gospodarza pracującego na większych obszarach, któryby niedoznał dotkliwych strat przez opóźniony zbiór plonu, osobliwie w ostatnich latach socyalnego przekształcenia stosunków krajowych. Że późny i łapczywy zbiór, oprócz straty w ostatecznym rezultacie rolnictwa — w ziarnie — także na cały tok gospodarstwa stanowczy i paraliżujący wywiera wpływ, dowodzić nie potrzeba; każdy gospodarz smutne w tym względzie robił i robi doświadczenia.

Stratom i niedogodnościom z późnego, lub niedostatecznemi choć drogiemi środkami, przedsiębranego zbioru, pochodzącym, obiecywane ciągle maszyny do żęcia zaradzić miały, zdawało się nawet, iż obdarzona medalem na wystawie paryskiej amerykańska żniwiarka, zachwalana ciągle jako dotychczas najlepsza po wszystkich dziennikach, już nic do życzenia nie pozostawia i ziści nadzieje gospodarzy; — tymczasem pokazała się w praktyce nie odpowiadająca wcale oczekiwaniu i potrzebie, i nie jeden z obywateli naszych żałował wyłożonych pieniędzy na kupno choć zachwalonego lecz bezużytecznego sprzętu zagranicznego.

Po tylu próbach daremnych i zawiedzionych nadziejach, cóż dziwnego, iż wielu zwątpiło całkiem — aby zadanie trudne — żęcia zboża za pomocą maszyny — kiedy rozwiązane być mogło. Pan Henryk Arend jednak nie zwątpił, i pracował ciągle nad maszyną swoją w cichości lat kilka, z poświęceniem znacznego kapitału, nie dając się odstraszyć niepomyślnie wypadłemi próbami niewydoskonalonej maszyny swojej, w dwóch poprzednich latach. Usunąwszy dowcipnemi ulepszeniami wszelkie błędy, praktycznemu użyciu jego żniwiarki na zawadzie stojące, mógł w tegorocznem żniwie dokonać stanowczych prób na bujnych łanach Podola — w Iławczu i Chorostkowie, i dowieść zachwyconym z okolicy zgromadzonym widzom, że żniwiarka jego zastąpić może 100 do 120 żeńców pilnych i pracowitych.

Najlepsze świadectwo otrzymał Pan Arend nawet od zgromadzonych z wójtem na czele chłopów, których podziwienie wielkie i zachwycenie z jakiem śledzili każdy ruch maszyny, w ciągłych wykrzyknikach na jaw się wydobywały.

Bo też pięknie istotnie pracowała maszyn.a — Najlepszy i najzręczniejszy żeniec nie jest w stanie po sobie zostawić tak równą ścierń — lub nie uronić żadnego kłosa, jak ten stalowy robotnik. — Ani jedno źdźbło nie zostało nie podcięte za maszyną, ani jedno ziarno nie wytrzęsło się, chyba przypadkiem, nie pochodzącym z maszyny. Nożyce bowiem maszyny oprócz nożycowego mają także pociągły sierpowy ruch, i bez wszelkiego wstrząśnienia przecinają z równą łatwością źdźbło cienkie zboża, jak i całowej grubości bodiak. Z trzydziestu wiązalników, chcących z wiązaniem zdążyć za maszyną, lał się pot strumieniem, pomimo że żniwiarka odkładała snopowe, łatwe do wiązania pokosy. Dwa niewielkie fornalskie konie dostateczne były do pociągu, i nie widać było na nich żadnego wcale wytężenia. Maszyna taką odznacza się lekkością, iż Pan Arend zamyśla urządzić siedzenie nad kołami maszyny dla poganiacza.

Oczywiste zalety i praktyczność żniwarki, spowodowały Wgo Dulskiego, właściciela Iławczy, zadowolonego w najwyższym stopniu z rezultatów osiągnionych, do obstalowania czterech żniwarek u Pana Arenda. Próba w Chorostkowie, dobrach Jego Excellencyi JW. hrabi Lewickiego, równie pomyślnie poszła, co spowodowało administracyą tamtejszych dóbr, do wydania Panu Arendowi chlubnego świadectwa na piśmie, które w Nrze 202 Gazety rządowej lwowskiej z dnia 1go Września b. r. zamieszczone zostało.

Maszynę tę, rokującą piękną przyszłość podupadłemu rolnictwu naszemu, widzieć można u właściciela przywileju, P. Henryka Arenda w domu Pana Barącza na piekarskiej ulicy, gdzie każdemu zwiedzającemu uprzejmy właściciel tejże bliższych objaśnień udziela. *L. K.*

* **Nowy dziennik polityczny** pod tytułem **Świt** zacznie wychodzić we Lwowie od 1go października. W programie wydanym powiadają: naczelny redaktor, Dr. medycyny p. Wisłocki, i wydawca p. E. Winiarz iż: „powołani do zastępowania opinii publicznej w kraju naszym właśnie w chwili, kiedy przez coraz dalej postępujące połączenie Galicyi za pomocą kolei żelaznej z całym zachodem Cesarstwa i Europy *świta* już i dla niej nowe życie społeczne, ku jej dobru i pożytkowi rozwinąć się mogące, pragnąc według sił naszych stać się organem kraju, postanowiliśmy za łaskawem pozwoleniem Wysokiego Rządu wydawać od dnia 1. Października r. b. Dziennik, poświęcony polityce, przemysłowi i piśmiennictwu, pod nazwą: „**Świt**".

Przyjechali do d. 17 września do Lwowa.

PP. Wład. Kossowicz z Wojniłowa. Kwir. Ulaniecki z Dobromila, Ign. Wąsowicz z Stubienki, Art. Głogowski z Bojaniec, Tad. Niewiadomski z Soposzyna, Hen. Ubysz z Ostobusza, Erazm Lencewicz z Zadworza, Zeno Słonecki z Krechowa, Mik. Kapry z Nagoczan, Jan Zaklika z Kamienicy. Kar. Nikorowicz z Jarosławia, Raf. Mierzyński z Baryłowa. Abg. Wierzchowski z Pleśnian, Klem. Postruski z Rohatyna, Rud. Onyszkiewicz z Lelichówki, Wład. Starzewski z Stanisławowa, Sylw. Brześciański z Rustworka, Teod. hr. Karnicki z Wołczuch.

PP. Teod. Bredt z Tłumacza, Jan Zabielski z Złoczowa. Jan Zbyszewski z Buska, Jul. Duczyński z Malinówki, Ign. Swiechowski z Suszna. Marc. Przysiecki z Żółkwi, Wład. Wiśniewski z Rawy. Felix Sroczyński z Brusna, Wład. Zawadzki z Jezierny, Teod. Glixelli z Glixelli z Glinian. Nik. Narłowski z Now. Sącza, Alex. Batowski z Kulikowa, Stan. Korytowski z Horożanki, Ludw. Jabłonowski z Tarnopola. Wenc. Stanek z Brzeżan, Ludw. Boruski z Krosna, Nik. Zawadzki z Krzywej, Józ. Bocheński z Krakowa, Stan. Bielski z Rychcic.

Wyjechali do d. 17 września ze Lwowa.

PP. Tad. Niewiadomski do Soposzyna, Jan Turczyński do Żółkwi, Józ. Piątkowski do Niedźwiedny, Jan Węglowski do Cucyłowa, Adam Łucki do Krakowca, Jan Solecki do Brzeżan, Felix Tysarski do Bursztyna, Adam Paygert do Gajów, Alex. hr. Dzieduszycki do Żerowic, Józ. hr. Wodzicki do Dębicy, Wojc. Serwatowski do Rejterowic, Wikt. Janicki do Ostrzca, Jęd. Smalewski do Sambora, Józ. Smalewski do Sielca.

PP. Józ. Dylewski do Stanisławowa. Józ. Bartmański do Tadania. Tyt. Winnicki do Nowosiółek. Adam Pawłowski do Żelechowa. Alojzy Kriegshaber do Gajów. Leon ks. Sapieha. Hen. hr. Mier do Dębicy, Leop. Kratter do Bartatowa. Felix Smalowski do Uherzec. Marc. Pajączkowski. Ludw. Leśniowski do Sambora. Mich. Czerniański do Turki. Szym. Zalewski. Piotr Knütze do Kiernicy. Winc. Rylski do Zagórza. Kwir. Ulaniecki do Dobromila.

Kurs telegrafowany z Wiednia 17. września.

Augsburg za 100 złr.	$104\frac{5}{8}$	Pożyczka 5% . . .	$83\frac{1}{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	$76\frac{7}{8}$	Akcye banku	1074
Londyn za 1 funt szterl.	10.9	Kolej północna	$2752\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lirów	103	Obl. ind.	$77\frac{1}{2}$
Paryż za 300 franków	121	Nowa pożyczka z loteryą	$108\frac{5}{8}$
Agio duk. ces. . . .	$8\frac{3}{8}$	Pożyczka narodowa .	$84\frac{15}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	46	4	49
Dukat cesarski	4	51	4	54
Półimperyał zł. rosyjski	8	21	8	26
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	37	1	38
Talar pruski	1	30	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	11	1	12
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	15	81	45
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	15	76	45
5 proc. pożyczka narodowa	84	12	85	40
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

[W]ydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.

Maniecki